

„NA ŻYCIE I ŚMIERĆ! PRZYSIĘGAM!”

POLSKA ZBROJNA

PISMO CODZIENNE

Pierwszy numer „Polski Zbrojnej” ukazał się 5 października 1921 roku już w odrodzonej Polsce. Powołanie wojskowego tytułu prasowego podnosiło w oczach społeczeństwa rangę żołnierskiej służby, sprzyjało też kształtowaniu wizerunku rodzimej armii. Nikt przed Marszałkiem nie związał tak silnie narodu z wojskiem, z tradycją walki o niepodległość. To właśnie Piłsudski uświadamiał Polakom wagę wielkiego czynu weteranów styczniowych.

Konsekwentnie budował nowoczesną armię w nawiązaniu do tradycji niepodległościowych. Patriotyczne wychowanie uznawał za klucz do kształtowania najwartościowszych postaw obywatelskich. Podkreślał wielką rolę, którą w jego wyborach życiowych odegrała matka. Był wodzem przywracającym narodowi państwo. Państwu dał wojsko, a wojsku – zwycięstwo. Po wybuchu II wojny światowej pismo wychodziło do 23 września 1939 roku. *Dokładnia*

98. rocznica przysięgi Wojsk Wielkopolskich, Poznań, 26 stycznia 2017 roku



Głównodowodzący sił zbrojnych b. zaboru pruskiego gen. por. J. Dowbor Muśnicki w dniu zaprzysiężenia wojska przekazuje sztandar ufundowany przez zakład hafciarski J. Eichstaedta w Poznaniu dla 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Odbiera gen. por. F. Dubiski, dowódca 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, za nim płk D. Konarzewski, dowódca 1 Pułku Strzelców, i poczet sztandarowy pułku.

Przebudzone polskie wojsko przysięgało w Poznaniu!

26 stycznia 1919 roku polscy żołnierze złożyli w Poznaniu pierwszą przysięgę wojskową. To chwila, o której „po wiekach mówić będą” – relacjonował „Kurier Poznański”.

„Kurier Poznański”, donosząc o powyższym w relacji z 27 stycznia 1919 roku, świadom niezwykłości wydarzenia, poprzedził ją słowami pełnymi żaru.

„Dzień wczorajszy, dzień 26 stycznia – to dzień w dzielnicach naszych spod b. zaboru pruskiego – dzień prawdziwie historyczny. Przeżywalismy wczoraj chwilę, która przejdzie do historii Narodu, o której potomkowie nasi po wiekach mówić będą. Przeżywalismy chwilę, na którą

pokolenia całe czekały od przeszło wieku. Przeżywalismy uroczystość, jakiej Poznań od czasów rozgrabienia Polski nie widział, o jakiej nawet marzyć nie śmiał. [...] Iży jakieś dziwnie szczęśliwe cisnęły się niepowstrzymane do oczu wszystkich... sen jak gdyby jakiś najcudniejszy z lat dziecięcych przeżywalismy na jawie”.

„Dziennik Poznański”, relacjonując tę samą uroczystość, dodał o powstańczej armii: „Zdaje się nam, że była Ciąg dalszy na następnej stronie

WIELKOPOLSKA SIĘ ZBROI. NIEMCY NIE USTĘPUJĄ.

Wojsko Wielkopolskie powiększa swój stan liczebny do 100 tysięcy żołnierzy.

Szybka reorganizacja i rozbudowa wojska była niezbędna, ponieważ Niemcy przeszli w drugiej połowie stycznia 1919 roku do zdecydowanych działań zaczepnych na froncie wielkopolskim, podejmując próbę zgniecenia powstańczego zryw. Na początku lutego 1919 roku w Berlinie rozpoczęły się rokowania polsko-niemieckie. Jednak dopiero dzięki zabiegom Komisarjatu i Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu oraz poparciu Francji 16 lutego Niemcy podpisali w Trewirze rozejm. Do tego czasu gen. Dowbor Muśnicki wydał rozkazy do formowania sztabu 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich i czterech pułków piechoty. Obok pułków piechoty formowano 1 i 3 Pułk Ułanów, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii ciężkiej, bataliony saperów, telegrafistów i radiotelegrafistów, kompanię żandarmerii i oddział karabinów maszynowych.

Uregulowano również status Straży Ludowej, która od 6 lutego zaczęła podlegać Dowództwu Głównemu, a Julian Lange został mianowany przez głównodowodzącego naczelnym dowódcą Straży Ludowej na terytorium b. zaboru pruskiego, co umożliwiło efektywniejsze jej wykorzystanie w służbie garnizonowej.

Rozejm w Trewirze nie przyniósł zasadniczego osłabienia gotowości bojowej po obu stronach frontu wielkopolskiego. Wiele dowódców niemieckich nie zamierzało pogodzić się ze skutkami przegranej konfliktu. Prowokacje niemieckie i ciągle utarczki na linii rozejmowej zmuszały Dowództwo Główne do zwiększania stanu liczebnego wojsk wielkopolskich, co miało się okazać możliwe także dzięki olbrzymiej ofiarności społeczeństwa. Decyzją Dowództwa Głównego z 4 marca 1919 roku pod broń powołano roczniki 1895–1896 i 1900, a decyzją z 24 kwietnia roczniki: 1891–1894 i 1901. Obowiązkiem służby objęci zostali oficerowie i lekarze urodzeni po 1869 roku.

Dalsze zwiększenie zagrożenia ofensywą niemiecką nastąpiło w maju 1919 roku i przełożyło się na kolejny impuls do rozbudowy Wojska Wielkopolskiego, które w końcu czerwca liczyło już około 100 tysięcy żołnierzy, z niezmiennie aktywną pomocą ludności Wielkopolski. Zreorganizowano po raz kolejny plan obronny dla frontu poznańskiego, a napięcie osiągnęło swe apogeum w drugiej połowie czerwca, w dniach poprzedzających podpisanie przez Niemców traktatu pokojowego. Doszło wówczas do wymiany ognia i wielu incydentów na linii rozejmowej.

dr Michał Polak



Głównodowodzący sił zbrojnych b. zaboru pruskiego i oficerowie Dowództwa Głównego podczas mszy św. poprzedzającej zaprzysiężenie wojska w dniu 26 stycznia 1919 r., Poznań, ówczesny pl. Wilhelmski, od marca 1919 r. pl. Wolności

ROTA PRZYSIĘGI

ciąg dalszy ze strony 1

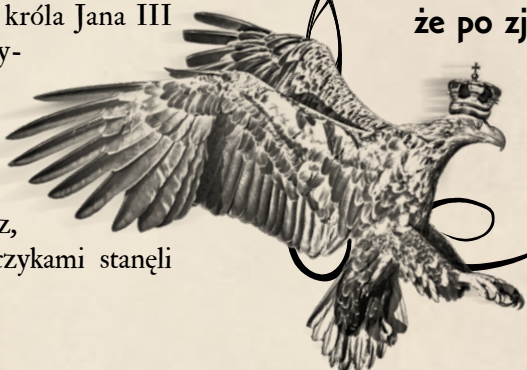
ona zawsze, że nigdy właściwie istnieć nie przestała, że zbudziła się na nowo jakby z długiego snu, że to szumem skrzydeł orłowych zbudzone wojska”.

Zaprzysiężenie zapowiedziano na niedzielę 26 stycznia 1919 roku, na godzinę 10.00. Już od rana tłumy zmierzały w kierunku pl. Wilhelmskiego (pl. Wolności). Na domach chorągwie z Orłem Białym, za szybami w oknach gromady widzów. Kwadrans przed 10.00 z nieodległego Bazaru, hotelu-symbolu, ośrodka życia polskiego pod zaborem, ruszyli członkowie Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej, przedstawiciele władz, duchowieństwa i prasy, deputacja Wielkopolanek z ufundowanym sztandarem oraz kilku oficerów francuskich, by po chwili zająć miejsce w pobliżu ołtarza. Zbudowany według pomysłu architekta Stanisława Mieczkowskiego, został ustawiony na podwyższeniu i w otoczeniu zieleni lśnił użyczonym z zamku kórnickiego srebrnym tryptykiem ze zbiorów Działyńskich. Otaczała go legenda polowego ołtarza króla Jana III spod Wiednia. Czterech żołnierzy trzymało pozłocisty baldachim, pod którym czekał ks. prałat Stanisław Łukomski, mający odprawić mszę świętą.

Wojsko ustawiono w podkowę, a po bokach końca placu, gdzie był ołtarz, z lancami z biało-czerwonymi proporczykami stanęli

W obliczu Boga Wszechmogącego, w Trójcy Świętej Jedynej, ślubuję,
że Polsce, Ojczyźnie mojej, i sprawie całego Narodu Polskiego
zawsze i wszędzie służyć będę,
że kraju ojczystego i dobra narodowego do ostatniej kropli krwi
bronić będę,
że Komisarjатовi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom
i przełożonym swoim, mianowanym przez tenże Komisarjat,
zawsze i wszędzie posłusznym będę,
że w ogóle tak się zachowywać będę, jak to przystoi na mężnego
i prawego żołnierza Polaka,
że po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustanowioną
przez polską zwierzchność państwową.

za „Kurierem Poznańskim” nr 22 z 28 stycznia 1919 roku.





Generał Józef Dowbor Muśnicki na czele swego sztabu prowadzi na zakończenie uroczystości zaprzysiężenia wojska defiladę przed członkami Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej.



Ksiądz Tadeusz Dykier, duszpasterz sił zbrojnych, objaśnia ze stopni ołtarza znaczenie przysięgi żołnierskiej, z boku oficerowie Dowództwa Głównego.

ułani – kwiat armii. Tuż przed 10.00 przy dźwiękach granego przez orkiestrę mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła” na plac wkroczył głównodowodzący gen. Józef Dowbor Muśnicki ze sztabem. Odebrał raport od dowodzącego uroczystością płk. Daniela Konarzewskiego, dowódcy 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, po czym, idąc wzdłuż frontu oddziałów, salutował i pozdrowiał. „Czołem ułani! Czołem żołnierze!”. Na co odpowiadano: „Czołem Panie Generale!”. Na placu zasypałym śniegiem, który wciąż prószył, padła komenda: „Czapki zdjąć!”. Rozpoczęła się msza święta, a gdy czytano Ewangelię, oficerowie staropolskim obyczajem dobyli do połowy broń z pochwy. Poświęcono sztandar dla 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich, orkiestra zagrała „Boże coś Polskę”.

Przysięga „na życie i śmierć!”

Nadeszła znamienita chwila. Ksiądz Tadeusz Dykier, cztery dni wcześniej mianowany duszpasterzem sił zbrojnych, wskazując żołnierzom wielkość chwili i wagę przysięgi, „której słucha w tej chwili Ojczyzna cała”, podniósł, że mają przysiąc walczyć na życie i śmierć. Przez plac przetoczyła się wówczas żołnierska odpowiedź: „Na życie i śmierć!”. Ksiądz Łukomski odczytał od ołtarza rotę i przyjął przysięgę od głównodowodzącego. Zaraz po tym ks. Dykier czytał przysięgę wojsku, głośno powtarzającemu jej słowa.

Generał całuje sztandar

Po błogosławieństwie wojska wręczono sztandar wyhaftowany w zakładzie J. Eichstaedta, pomysłodawcy i jego ofiarodawcy. Z jednej strony miał Orła Białego, a z drugiej złoty krzyż Virtuti Militari. Wielopolanki ofiarowały drzewce ze srebrnym orłem. Członek Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej Wojciech Korfanty stanął ze sztandarem przed gen. Dowborem Muśnickim i po przemowie wręczył go jemu jako symbol ideałów żołnierskich. Generał ukląkł, ucałował kraj sztandaru, a potem przekazał go gen. Filipowi Dubiskiemu, dowódcy 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, który powtórzył gest głównodowodzącego. Podobnie uczynił płk Konarzewski, dowódca pułku, kiedy przejął sztandar z rąk dowódcy dywizji. Po nim uklękli i ucałowali przyjmowany sztandar członkowie pocztu sztandarowego. „Była to chwila do głębi wzruszająca...”,

przemówił gen. Dowbor Muśnicki i zakończył podjętym przez wojsko okrzykiem na cześć Polski wolnej i niepodległej.

Pierwsza defilada

Stanęło 80 podoficerów byłej armii pruskiej, mianowanych przez Komisariat Naczelnej Rady Ludowej oficerami. Przemówił Korfanty, a głównodowodzący potwierdzał ich awans, podając każdemu rękę. Jeszcze raz wystąpił Korfanty, tym razem wniósł powtórzony przez wojsko i publiczność okrzyk na cześć gen. Dowbora Muśnickiego, za co ten podziękował mu pocałunkiem. Generał z kolei wniósł okrzyk na cześć wojsk polskich, podjęty przez publiczność, a dwaj chłopcy podali mu dwa wieńce.

I ostatni akord uroczystości, wspaniała defilada wszystkich oddziałów. Radosnym wiwatom nie było końca.

„Patrząc na to wszystko w pierś naszą wstępowało przekonanie, że nasze dzisiejsze wojsko narodowe nawiąże złotą nić wspólnoty z bohaterskimi przodkami Narodu, że karne i chrobre powiększy chwałę oręża polskiego, że stojąc nieugięcie a czujnie na straży Ojczyzny – zabezpieczy Narodowi Ojczyznę wielką, całą, niepodzielną, niepodległą”.

Śnieg cały czas prószył.

Tadeusz Jeziorowski, członek Komisji Heraldycznej

Szturm na Ławicę

BŁYSKAWICZNE

ZWYCIĘSTWO

6 stycznia 1919 roku powstańcy wielkopolscy zajęli stację lotniczą Ławica i zdobyli rekordowo duży łup wojenny.

To było jedno z najważniejszych starć Powstania Wielkopolskiego. Niemcy poddali się zaledwie po 20 minutach szturm. Powstańcy zdobyli 300 samolotów, zapas części zamiennych, bomb i innego rodzaju broni, największy łup wojenny w dotychczasowej historii polskiego oręża.

Wystrzelony z armaty pocisk ze świstem przeleciał ponad głowami Niemców i uderzył w wieżę lotniska. Z wysokości posypały się rozbite cegły, a w półmroku rozeszła się gęsta chmura pyłu. Chwilę później obrońcy wywiesili białą flagę. Polacy tryumfowali – właśnie wygrali jedno z najważniejszych starć Powstania Wielkopolskiego, i to tracąc zaledwie jednego żołnierza. Bitwa, choć krótka, nie tylko pomogła ocalić Poznań dopiero co odbity z niemieckich rąk, lecz też wywarła ogromny wpływ na przyszłość lotnictwa odradzającej się Rzeczypospolitej.

Strategiczna baza lotnicza

Wojskowe lotnisko we wsi Ławica pod Poznaniem zostało uruchomione w 1913 roku. W uroczystym otwarciu wziął udział sam cesarz Wilhelm II. Gdy kilka lat później w Poznaniu wybuchło powstanie, w bazie stacjonował Zapasowy Oddział Lotniczy numer 4, który liczył 200 żołnierzy. „W stacji znajdowało się też 300 różnego typu samolotów”, mówi Jarosław Łuczak, kierownik Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu. Większość z nich została rozłożona na części, kilkadziesiąt było jednak gotowych do startu. Wśród Polaków z każdym dniem rosła obawa, że Niemcy wykorzystają je, by zbombardować miasto. Z drugiej strony zaborcy mogli pokusić się o ewakuowanie samolotów w głąb kraju. A przecież dla Polski stanowiły one niemałą wartość.



Ławica z powietrza

Decyzja o ataku na Ławicę zapadła w nocy z 4 na 5 stycznia 1919 roku. Szturm miało przeprowadzić około 400 powstańców wspieranych przez załogi obsługujące dwie armaty. „Rankiem 6 stycznia Polacy otoczyli lotnisko i wezwali Niemców, by się poddali. Odcieśli im też prąd i łączność z Berlinem”, opowiada Łuczak. Załoga Ławicy zdecydowała się jednak walczyć. Szturm rozpoczął się o 6.30. Wymiana ognia trwała zaledwie 20 minut. Zginął jeden powstaniec, kilku innych zostało rannych. Po stronie niemieckiej było dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Ostatecznie Polacy zajęli bazę i zdobyli łup wartości blisko 200 milionów ówczesnych marek niemieckich. Zyskali między innymi samoloty LVG C.V., których Niemcy używali do prowadzenia rozpoznania i bombardowań, a także Fokkery D.VII i balony obserwacyjne. „Maszyny zdolne do lotu zostały ozna-

czone biało-czerwonymi emblematami i odesłane do Warszawy”, informuje Łuczak. Ich przelot nad Poznaniem wzbudził entuzjazm polskich mieszkańców. Pozostałe samoloty weszły w skład formujących się wielkopolskich eskadr.

Biało-czerwone szachownice nad Frankfurtem

Tymczasem Niemcy postanowili przystąpić do kontrataku. W ciągu kilku kolejnych dni samoloty z lotniska we Frankfurcie nad Odrą uderzyły na polską już Ławicę, nękały też walczące w różnych częściach Wielkopolski oddziały powstańcze. I wtedy Polacy po raz kolejny postanowili działać. „Sześciu pilotów, łamiąc dyscyplinę, skierowało się na Frankfurt z zamiarem zaatakowania tamtejszego lotniska”, opowiada Łuczak. W sumie na niemiecką bazę spadło

36 bomb o masie 900 kilogramów. Powstańcy zniszczyli hangar, jeden samolot, wywołali pożar, przede wszystkim jednak – potężną panikę. Samoloty z biało-czerwonymi szachownicami zdołały przecież sześciokrotnie przelecieć nad samym miastem. „Później oczywiście piloci trafili na dywanik, ale wina została im wybaczona. Tym bardziej że wyprawa odniosła skutek. Niemcy zaprzestali nalotów na Wielkopolskę”, zaznacza Łuczak.

W kolejnych latach zdobyte przez Wielkopolan samoloty walczyły o Lwów oraz w wojnie przeciwko bolszewickiej Rosji. Poznań stał się zaś jednym z centrów polskiego lotnictwa. „Do 1935 roku stacjonowały tutaj na przykład wszystkie polskie Fokkery, które od połowy lat dwudziestych wykorzystywane były jako samoloty szkolne”, wyjaśnia Ryszard Kędzia, wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Motoszybowcowego. PSM wspólnie z kilkoma innymi instytucjami postanowiło przypomnieć tamte czasy.

„Na setną rocznicę wybuchu powstania zamierzamy stworzyć Wielkopolską Eskadrę Niepodległości. Obecnie realizację projektu wzięła na siebie przede wszystkim Politechnika Poznańska. Pierwotne plany trzeba było nieco zweryfikować, ale i tak powstaną trzy latające repliki samolotów Fokker”, mówi Kędzia. Koszt ich budowy nie powinien być większy niż milion złotych. Maszyny zostaną zmontowane z gotowych elementów, które przygotował jeden z polskich zakładów lotniczych. „Do Poznania powinny trafić w najbliższych dniach. W ramach praktyk pracować przy nich będą między innymi studenci politechniki”, wyjaśnia Kędzia i dodaje: „Samoloty chcemy prezentować podczas parad, pokazów, ale też rekonstrukcji historycznych”.

Lukasz Zalesiński/
www.polska-zbrojna.pl



Widok na stację lotniczą Ławica. Strzałkami oznaczono miejsca, gdzie padły pociski artyleryjskie. („Polska Flota Napowietrzna”, r. 1919, nr 2, s. 57.)



Piloci Wojsk Wielkopolskich – lata 1919/1920

NARODZINY POLSKIEJ ĘSKADRY

Na lotnisku znajdowało się co najmniej 26 gotowych do lotu samolotów. Do tego hale i warsztaty były wypełnione kadłubami maszyn, zapasowymi silnikami oraz częściami zamiennymi.

Za datę zakończenia walk o Poznań podczas Powstania Wielkopolskiego przyjmuje się 6 stycznia 1919 roku. Tego dnia powstańcy wielkopolscy zajęli niemieckie lotnisko w pobliskiej wsi Ławica. W kon-

sekwencji dość niedużej potyczki wojska powstańcze weszły w posiadanie ogromnego majątku.

Na lotnisku znajdowało się co najmniej 26 gotowych do lotu samolotów. Do tego

hale i warsztaty były wypełnione kadłubami maszyn, zapasowymi silnikami oraz częściami zamiennymi. Na płycie lotniska stały przede wszystkim wywiadowcze (obserwacyjne): Albatrosy C.I

i C.III oraz AEG C.IV, a także myśliwskie Fokkery D.VIII/E.V. W mniejszej liczbie były też m.in. wywiadowcze LVG C.V oraz myśliwskie Fokkery D.VII.

Wartość zdobyczy zwiększyła się znacząco po zajęciu hali sterowniczej w podpoznańskich Winiarach (dziś Winogrody). W tzw. hali Zeppelina przechowywano między innymi 215 płatowców. Najliczniej były reprezentowane szkolne Albatrosy B.II, a także wywiadowcze LVG C.V i AEG C.IV. Poza płatowcami, kilkudziesięcioma silnikami zapasowymi i innym sprzętem lotniczym w hali sterowniczej znajdowały się także dwa balony obserwacyjne. Wartość przejętego sprzętu oszacowano na około 160 mln marek niemieckich.

Zdobyte całe samoloty oraz te złożone z przejętych kadłubów i silników przedstawiały bardzo różną wartość. Jednymi z najpopularniejszych w polskim lotnictwie, a przy tym wysoko cenionymi polniemieckimi maszynami były oblatane w 1917 roku LVG C.V. Ich prędkość maksymalna wynosiła 175 km/h, a pułap osiągał 5000 m. Były uzbrojone w dwa karabiny maszynowe i zabierały do 75 kg bomb. Używały ich później wielkopolskie eskadry wywiadowcze, a także liczne inne polskie eskadry oraz szkoły lotnicze.

Nieco mniejszą wartość bojową miały oblatane w 1916 roku AEG C.IV. Rozwijały one maksymalnie prędkość 158 km/h i mogły wznieść się na 5000 m. Były wyposażone w dwa karabiny maszynowe i zabierały do 100 kg bomb. AEG C.IV stanowiły podstawowy sprzęt wyruszającej na front 21 Eskadry Niszczycielskiej. Pojedyncze egzemplarze tego modelu znalazły się także w innych polskich eskadrach i szkołach. Ze względu na zawodne silniki nie cieszyły się one jednak popularnością wśród polskich lotników.

W 1916 roku służbę frontową w armii niemieckiej rozpoczęły również Albatrosy C.III. Były to najliczniej produkowane wywiadowcze Albatrosy. Ich uzbrojenie stanowiły dwa karabiny maszynowe

Ciąg dalszy na następnej stronie

Jak zdobywaliśmy Ławicę

Fragmenty wspomnień Kazimierza Ciężyńskiego, pierwszego dowódcy Strzelców Konnych Poznania – oddziału, który stał się załóżkiem 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich, a potem w strukturach już armii polskiej 15 Pułku Ułanów Poznańskich.

„... Dnia 4-go stycznia wieczorem zebrało się kilku zaśluzonych oficerów pod dowództwem ppor. Mieczysława Paluchaw Gubernatorstwie, dzisiejszej Komendzie Miasta, celem obrad nad zabranie Ławicy. Byli tam: ppor. Kopa, Zakrzewski, Ciężyński, Niezychowski, Maryński, Łakiński, Jasnoch i kilku innych. Po opracowaniu planu oddano dowództwo akcji w ręce ppor. Andrzeja Kopy.

Do akcji stawil ppor. Kopa około trzysta bagnetów, ppor. Niezychowski 2 polowe armaty, ppor. Ciężyński około 50 konnych do osłony artylerii, ewentualnego pościgu i jako ordynansów. Atak rozpoczął się dnia 5-go stycznia 1919 r. punktualnie o 6-tej rano...

Po zajęciu pozycji ppor. Kopa posłał do głównej bramy lotniska 4 konnych jako parlamentariuszy. W tej chwili zaczęli Niemcy oświecać teren rakietami, co umożliwiło Niezychowskiemu dokładne bezpośrednie nacelowanie armat. Jedną armatę skierowano na wieżę stacji, drugą na mieszkanie lotników. Akcja miała się rozpocząć dopiero po powrocie parlamentariuszy,

którzy mieli poprzednio zaważać Niemców do podania się. Tymczasem dojechali konni do bram lotniska. Na nieszczęście puścił karabin niemieckiego posterunku, koń się spłoszył, jeździec spadł i dostał się w ręce Niemców, a trzech innych jeźdźców galopowało z po-



Leon Prauziński – Zdobyć stacji lotniczej Ławica

wrotem do polskiej linii. Piechota polska, słysząc strzał i widząc konia bez jeźdźcy, rozpoczęła bez rozkazu ogromną strzelaninę...

Dowódca akcji ppor. Kopa chciał po pierwszych strzałach piechoty rozpocząć ogień artylerii. Niezychowski wzbraniał się, twierdząc, że trzeba odczekać powrotu parlamentariuszy lub jednego z konnych jego towarzyszy, którzy o mało co nie zginęli w ogniu własnej piechoty. Gdy jednak Niemcy ze swej strony zaczęli odpowiadać gęstymi strzałami z karabinów maszynowych, dał salwę.

Skutek był dobry, gdyż na kilka sekund ogień niemiecki przycichł. Jeden z kanonierów wystrzelił jeszcze bez rozkazu w stronę budynków. Strzały padły dobrze i co do miejsca i co do czasu... Natychmiast rozległy się w całych koszarach trąbki sygnałowe. Trębacz trąbił jak na sądzie ostatecznym „das Ganze halt” (stój). Jeszcze przed końcem walki uspokoił Niezychowski dwoma strzałami na odległość 600 m dwa niemieckie karabiny maszynowe, poczym wróciła artyleria do swych koszar przy ul. Solnej. Zwycięska piechota wkroczyła, idąc półkołem na lotnisko. Niemcy bez broni stanęli uszykowani w szeregach... Po polskiej stronie był jeden zabity i trzech rannych, po niemieckiej stronie poległ jeden oficer, jeden szeregowiec, kilku ludzi było rannych. Załoga niemiecka liczyła jakie 250 ludzi. Ogromną zdobycz ceniono na 200 milionów marek”.

Rocznik Związku Weteranów

Powstań Narodowych – Poznań 1935 r.

Fragment relacji Kazimierza Ciężyńskiego o zdobyciu Ławicy – zebrał i opracował Tadeusz Fenrych

ciąg dalszy ze strony 5

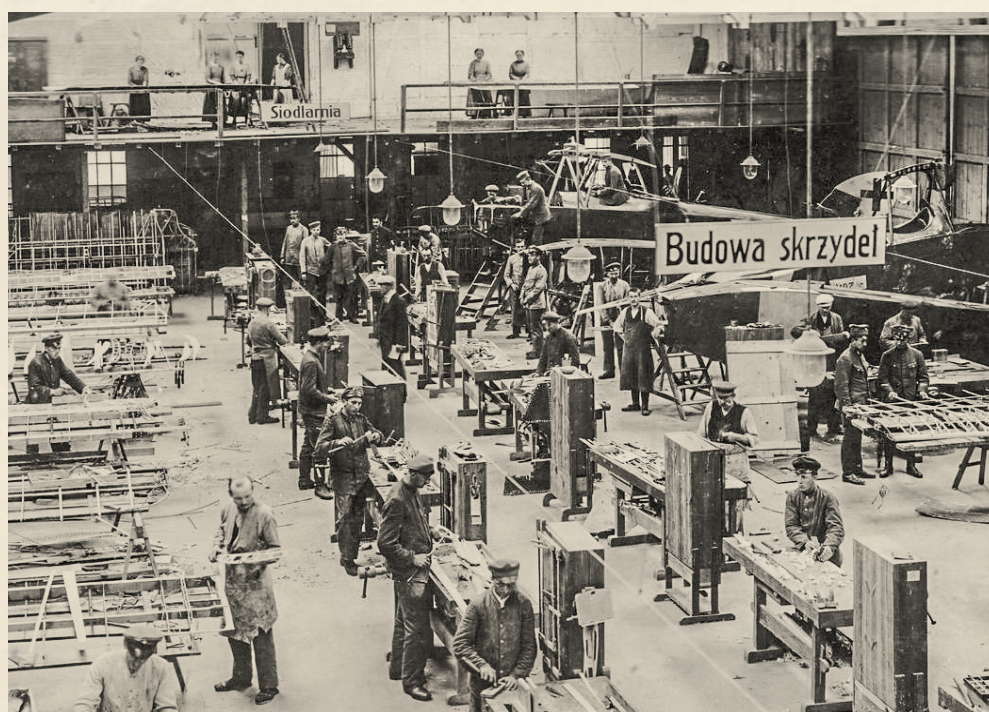
i ładunek 90 kg bomb. 160-konny silnik pozwalał im na rozwijanie prędkości 140 km/h i wznoszenie się na wysokość 3350 m. W polskim lotnictwie Albatrosy C.III były używane do szkolenia lotników oraz w służbie frontowej.

Niewielkie znaczenie w 1919 roku miały konstrukcje opracowane w początkowym okresie pierwszej wojny światowej. Takimi samolotami były użytkowane od 1915 roku Albatrosy C.I. Ich uzbrojenie stanowiły dwa karabiny maszynowe i ładunek do 50 kg bomb. Mogły latać z prędkością 132 km/h i wznosić się na 3000 m. Trafiły one przede wszystkim do szkolnictwa, lecz mimo oczywistych wad (słabe osiągi, ograniczona widoczność z kabiny pilota) weszły także do wyposażenia eskadr lotniczych powstających na polskich ziemiach.

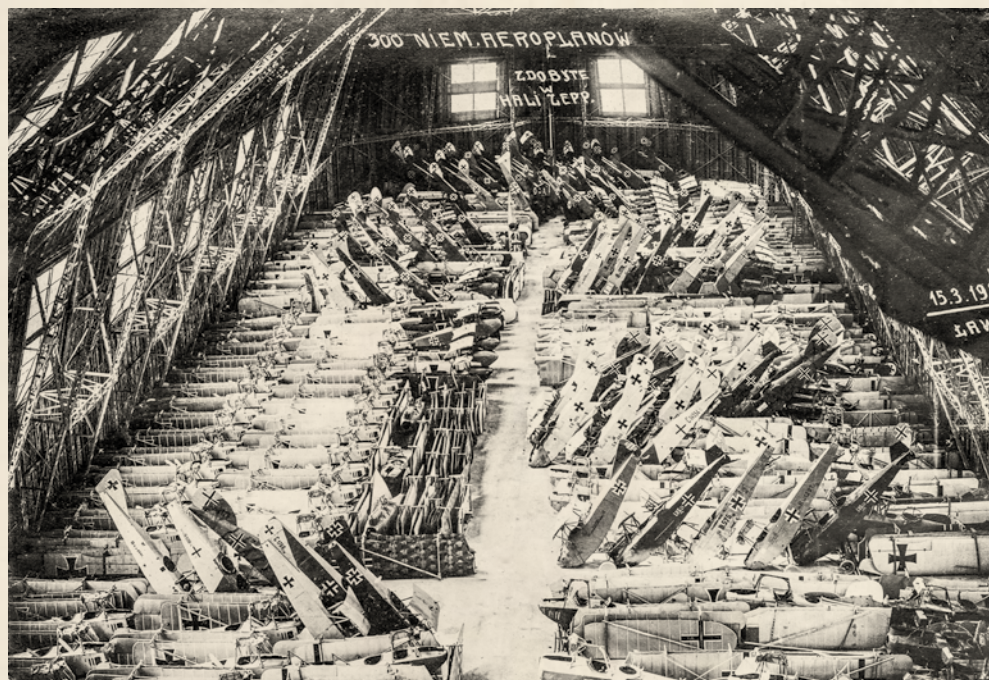
W hali sterowcowej znajdowało się wiele kadłubów samolotów szkolnych Albatros B.II. Były to już przestarzałe konstrukcje (zaprojektowano je w 1914 roku), ale znakomite w pilotażu. Dlatego też Niemcy przez cały okres pierwszej wojny światowej wykorzystywali je do szkolenia pilotów. Albatrosy fabrycznie były nieuzbrojone, mogły wznosić się na 3000 m i rozwijały 110 (silnik Mercedes) bądź 120 km/h (silnik Argus). Stanowiły podstawowy sprzęt używany do szkolenia pilotów. Pojedyncze sztuki walczyły również na froncie.

W Ławicy i Winiarach zdobyto zdecydowanie mniej myśliwców niż samolotów dwumiejscowych. Te pierwsze były wyposażone w dwa, zsynchronizowane ze śmigłem, karabiny maszynowe. Stosunkowo nowoczesne w grupie poniemieckich myśliwców były Fokkery E.V/D.VIII, które weszły do użytku latem 1918 roku. Były lekkimi i zwrotnymi samolotami napędzanymi silnikami rotacyjnymi o mocy 110 KM, które pozwalały im na osiągnięcie do 185 km/h i wznoszenie się na wysokość 4000 m. Pojedyncze Fokkery E.V/D.VIII przydzielono licznym eskadrom lotniczym. W lotach szturmowych na tym samolocie w wojnie polsko-ukraińskiej szczególnie zasłużył się por. pil. Stefan Stec. Myśliwce te wykorzystywano także do szkolenia pilotów.

Na zwrócenie uwagi w tych wyliczeniach zasłużył jeden z najlepszych niemieckich myśliwców tego okresu



Warsztaty stacji lotniczej



Części niemieckich samolotów i sprzęt lotniczy zastany w zajętej przez powstańców wielkopolskich 6 stycznia 1919 r. hali Zeppelina (hali sterowcowej) na ówczesnych podpoznańskich Winiarach – obecne Winogrady.

– Fokker D.VII. Do wyposażenia niemieckiego lotnictwa wszedł dopiero w 1918 roku, a mimo to dał się tak we znaki zwycięskim mocarstwom, że na mocy rozejmu w Compiègne zażądały one wydania określonej liczby jego egzemplarzy (jako jedynego samolotu wymienionego z nazwy). Świetne w pilotażu Fokkery rozwijały 185 (Mercedes) bądź 200 km/h (BMW) i wznosiły się na 6400 (Mercedes) lub 7000 m (BMW). Na lotnisku Ławica powstańcy wielkopolscy przejęli prawdopodobnie tylko dwa myśliwce tego typu, a z hali sterowcowej jeszcze kilka tych płatowców, ale pozbawionych silników. Z powodzeniem wykorzystywano je w szkolnictwie i na froncie. Zapisali one piękną kartę w historii polskiego lotnictwa w połowie sierpnia 1920 roku, gdy latający na nich piloci 15 Eskadry Myśliwskiej przeprowadzali budzące grozę ataki szturmowe na kawalerię Armii Czerwonej na przedpolach Lwowa. Fokkerów używała także między innymi 13 Eskadra Myśliwska. W polskim lotnictwie służyły one jeszcze wiele lat po zakończeniu walk o granice państwa.

Samoloty zdobyte w całości, jak również te skompletowane w warsztatach w Ławicy z kadłubów i zapasowych silników miały duże znaczenie dla powstających w tym czasie polskich wojsk lotniczych. Do chwili przybycia na ziemię polskie armii Hallera późną wiosną 1919 roku były one skazane wyłącznie na samoloty pozostawione na ziemiach polskich przez zaborców. Na lotniskach w Galicji zdobyto jednak przede wszystkim samoloty szkolne, z konieczności stosowane w pierwszej linii. W dawnym Królestwie Kongresowym natomiast przejęto zbyt mało samolotów, by myśleć o wyposażeniu wszystkich jednostek i szkół oraz o regularnym uzupełnianiu strat. Zdobyte w trudnych dla polskiego lotnictwa pierwszych miesięcy 1919 roku w Wielkopolsce maszyny nie tylko kierowano do eskadr i szkół lotniczych powstających wokół lotniska w Ławicy, lecz także wysyłano je do eskadr tworzonych na innych ziemiach polskich. Samoloty z Ławicy i Winiar uczestniczyły zarówno w wojnie polsko-ukraińskiej, jak i w polsko-rosyjskiej. Wykorzystywano je ponadto do kontrolowania pogranicza polsko-niemieckiego. ■

dr Mariusz Niestrawski

*Samolot szkolny
Albatros B.II*

*Myśliwiec
Fokker D.VII*

*Samolot
wywiadowczy
LVG C.V*



Rotmistrz Teodor Raszeński na czele kombinowanego szwadronu Pułku Konnych Strzelców Straży Poznańskiej (od 29 stycznia 1919 r. 1 Pułku Ułanów Wielkopolskich) podczas uroczystości zaprzysiężenia Wojsk Wielkopolskich w Poznaniu, 26 stycznia 1919 r.

Doborowi zwycięzcy

Wojsko Wielkopolskie odegrało kluczową rolę w powrocie Wielkopolski do granic Rzeczypospolitej. Było dowodem ogromnego poświęcenia i ofiarności całego społeczeństwa regionu oraz wyrazem jego woli odzyskania niepodległości.

Na przestrzeni niemal 100 lat od wybuchu Powstania Wielkopolskiego organizacja i dokonania bojowe Wojska Wielkopolskiego były wysoko oceniane nie tylko przez współczesnych, lecz także przez potomnych. Z szacunkiem o skuteczności poznańczyków wypowiadali się zarówno Polacy, jak i wrogowie odrodzonej Polski. Po przegranej w 1920 roku wojnie polsko-bolszewickiej dowódcy Armii Czerwonej szczegółowo analizowali przyczyny klęski. W wydanej w 1925 roku książce pt. „Od Dźwiny ku Wiśle” J.W. Siergiejew pisał, że od maja 1920 roku poznańczycy stanowili trzon Wojska Polskiego, zachowując zdolność do walki w najbardziej krytycznych momentach działań bojowych. Z kolei według J.E. Kakurina i W.A. Melikowa z najlepszej strony pod względem

uporczywości i zdolności bojowej prezentowały się dywizje poznańskie, za nimi siły hallerowskie i w końcu dywizje legionowe (*Wojna s bielopoliakami* 1920, 1925).

Formowanie nowego wojska

Opinie te potwierdzają wartość organizacyjno-bojową Wojska Wielkopolskiego. Formacja ta została utworzona na fundamencie sił powstańczych zorganizowanych po wybuchu Powstania Wielkopolskiego 27 grudnia 1918 roku. Od listopada do grudnia 1918 roku, po klęsce cesarskich Niemiec i rozejmie w Compiègne, w Wielkopolsce trwały przygotowania na wypadek wybuchu powstania. Dzięki umiejętnym działaniom politycznym Polacy wykorzystali do swych celów instytucje

utworzone przez rewolucję niemiecką, jak np. rady robotniczo-żołnierskie, które w przypadku Wielkopolski szybko zostały zmajoryzowane przez Polaków. Najważniejszym jednak elementem, który rzutował na możliwość wybuchu powstania, było powstanie formacji policyjnej kontrolowanej przez rady, a mianowicie Służby Straży i Bezpieczeństwa. W tym miejscu warto odnotować ważną rolę por. Mieczysława Palucha jako organizatora i dowódcy polskich oddziałów w Poznaniu.

28 grudnia 1918 roku głównodowodzącym powstania został mianowany mjr Stanisław Taczak.

Podczas pierwszych niecałych trzech tygodni trwania powstania udało się zdobyć i utrzymać większość objętych zrywem obszarów i w miarę możliwości dawać odpór kontratakom niemieckim. Utworzona została pierwsza struktura dowodzenia oddziałami powstańczymi oraz wyznaczeni dowódcy poszczególnych obszarów operacyjnych. Ustalono cele operacyjne powstania i podstawy do ich realizacji. Powstały podwaliny pod formowanie w Wielkopolsce regularnej armii. 16 stycznia siły powstańcze liczyły łącznie 14 tys. żołnierzy, nie uwzględniając kilkunastu tysięcy w Straży Ludowej.

Jednak właściwe działania w celu zorganizowania regularnego Wojska Wielkopolskiego podjął gen. por. Józef Dowbor Muśnicki, który 16 stycznia objął funkcję nowego dowódcy z polecenia Józefa Piłsudskiego po pertraktacjach z Naczelną Radą Ludową. Był to gruntownie wykształcony oficer sztabowy, dobry organizator i zwolennik regularnej armii, jednak mający trudności w nawiązywaniu kontaktów z podwładnymi i prezentujący mentalność carskiego oficera, co zostało przyjęte przez Wielkopolan z rezerwą.

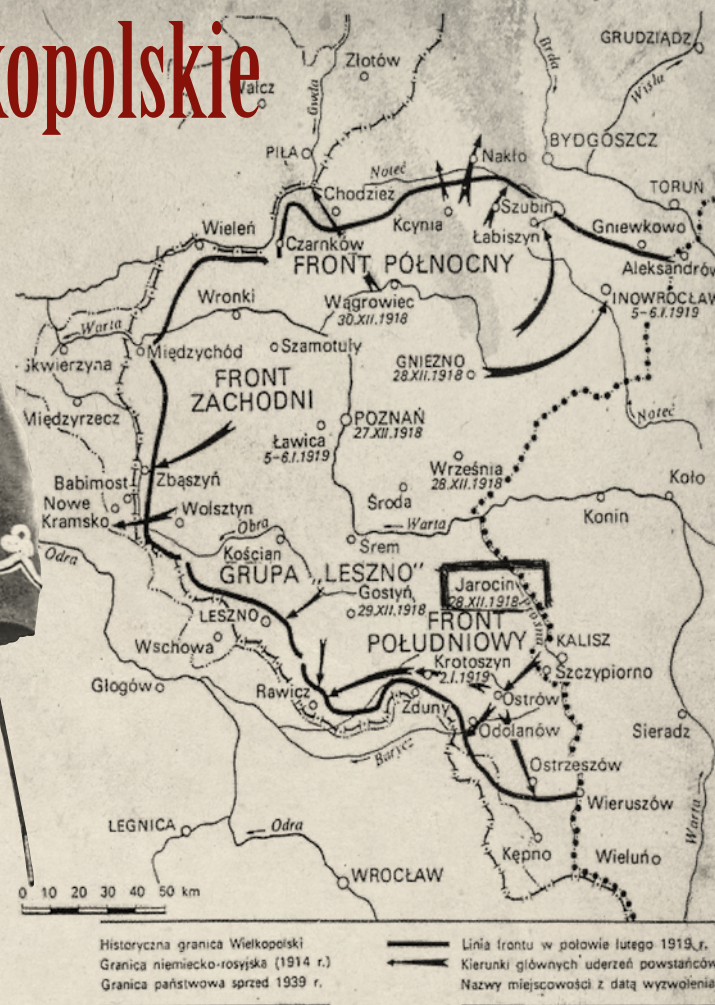
Plan działania Dowbora Muśnickiego zakładał uregulowanie organizacji oddziałów powstańczych i zaprowadzenie w nich dyscypliny wojskowej dzięki ujednoliceniu dowództwa, reorganizacji struktury i osłabieniu regionalnego charakteru wojsk, co miało w jego ocenie przełożyć się na skuteczność działania. Na podstawie dekretu Komisarjatu NRL ogłosił on 17 stycznia 1919 roku pobór do wojska roczników 1897–1899, co oprócz zwiększenia stanu wojsk przyczyniło się do utraty charakteru regio-

Ciąg dalszy na następnej stronie

Generał Dowbor Muśnicki i Wojsko Wielkopolskie

W związku ze zmianą statusu ziem polskich byłego zaboru pruskiego 1 sierpnia Sejm uchwalił ustawę o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej. 21 sierpnia na podstawie dekretu Naczelnego Wodza utworzono w Poznaniu Dowództwo Okręgu Generalnego (dow. gen. ppor. Zygmunt Zieliński), a gen. broni Józef Dowbor Muśnicki został mianowany dowódcą Frontu Wielkopolskiego. Jego wojska przeprowadziły w styczniu 1920 roku rewindykację ziem przyznanych Polsce w myśl traktatu wersalskiego, aby następnie przesunąć 2 i 3 Dywizję Piechoty na wschód, gdzie gromadziły się wojska do ofensywy na Kijów.

Wojsko Wielkopolskie odegrało kluczową rolę w powrocie Wielkopolski do granic Rzeczypospolitej, dając Wielkopolanom nie tylko siłę militarną, lecz przede wszystkim argument polityczny do działań wielkopolskich polityków w Wersalu i Warszawie. Było dowodem ogromnego poświęcenia i ofiarności całego społeczeństwa Wielkopolski oraz wyrazem jego woli odzyskania niepodległości. Siła Wojska Wielkopolskiego, oprócz wartości czysto bojowej, tkwiła również w aurze armii zwycięskiej, doborowej, zdolnej wykonać najtrudniejsze zadania bojowe. Swą wartość oddziały Wojska Wielkopolskiego potwierdziły niejednokrotnie w latach 1919–1920 podczas walk II Rzeczypospolitej o granice.



STAN WOJSKA WIELKOPOLSKIEGO – I LISTOPADA 1919 ROKU:

1642 oficerów

38 samolotów

92 044 szeregowych

214 granatników

13 338 koni

3 pociągi pancerne



1015 karabinów maszynowych

146 dział polowych

219 dział ciężkich



ciąg dalszy ze strony 7

nalnego oddziałów i zwiększenia dyscypliny w ich szeregach. Następnego dnia gen. Dowbor Muśnicki zatwierdził dotychczasowy podział frontu wielkopolskiego na cztery odcinki: północny (dow. ppłk Kazimierz Grudzielski), zachodni (dow. płk Michał Milewski), południowo-zachodni (dow. ppor. Bernard Śliwiński) oraz południowy (dow. ppor. Władysław Wawrzyniak, a od 13 lutego płk Jan Kuczewski).

Silnie integrująca wojsko stała się też uroczysta przysięga Dowództwa Głównego (DG) i oddziałów Okręgu Wojskowego I. 26 stycznia 1919 roku na placu Wolności w Poznaniu przysięgano: „(...) Polsce, Ojczyźnie mojej i sprawie całego Narodu Polskiego (...)” oraz że: „Komisariatowi Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu i dowódcom, i przełożonym swoim (...) posłuszny będę (...)”. Ważne były także ostatnie słowa przysięgi: „(...) po zjednoczeniu Polski złożę przysięgę żołnierską, ustanowioną przez polską zwierzchność narodową!”.

Środkiem integrowania szeregów wojska było także wprowadzenie rozporządzeń o sądach doraźnych i utworzenie sądów w Gnieźnie i Ostrowie Wlkp., co miało przyczynić się do podwyższenia dyscypliny wśród rzesz ochotników. Pierwszym naprawdę trudnym wyzwaniem

dla J. Dowbora Muśnickiego była reorganizacja i rozbudowa Dowództwa Głównego. Chroniczny brak oficerów okazał się poważną przeszkodą w tworzeniu regularnej, kilkudziesięcioletniej armii. Dzięki staraniom dowódcy powstania w ciągu kilku tygodni do Wielkopolski z Warszawy przybyło 181 oficerów, w tym jego byli podkomendni z I Korpusu Polskiego i armii rosyjskiej, jak również oficerowie z armii austriackiej i legionistów. Zabieg ten był potrzebny do obsadzenia funkcji inspektorów broni, dowództw frontów, dywizji, brygad i pułków. Liczba młodszych oficerów wzrastała natomiast dzięki awansowaniu najzdolniejszych podoficerów.

Trudne wyzwania nowej armii

W celu zmniejszenia niedoboru oficerów powołano m.in. Wielkopolską Oficerską Szkołę Piechoty oraz Szkołę Artylerii. W marcu 1919 roku Wojsko Wielkopolskie liczyło ponad 50 tysięcy żołnierzy. Podjęto również decyzję o organizacji dwóch kolejnych dywizji: 2 i 3 Dywizji Strzelców Wielkopolskich. W maju Dowództwo Głównie rozpoczęło także formowanie jednostek śląskich (Bytomski Pułk Strzelców) i pomorskich (Toruński Pułk Strzelców). Zbudowano też trzy pociągi

Dane te nie uwzględniają szeregow Obrony Krajowej.

pancerne i uruchomiono produkcję amunicji. Na początku czerwca 1919 roku Wojsko Wielkopolskie składało się z trzech dywizji piechoty, pułków toruńskiego i bytomskiego, brygady jazdy, trzech pułków artylerii lekkiej, dwóch pułków artylerii ciężkiej, dywizjonu artylerii konnej, grupy lotniczej, wojsk balonowych, dwóch batalionów saperów, batalionów łączności, batalionu kolejowego, oddziałów sanitarnych, samochodowych, żandarmerii i innych, co ogółem dawało stan 1245 oficerów i 68 699 szeregowych.

Tymczasem potrzeby Rzeczypospolitej walczącej o granice stawiały kolejne wyzwania przed młodym Wojskiem Wielkopolskim. W marcu 1919 roku część formacji wielkopolskich walczyła na froncie wschodnim, pod Lwowem, Tarnopolem, Wilnem, Mińskiem, Bobrujskiem i nad Dźwiną. Jednak z powodu wiosennego zagrożenia niemieckiego większość oddziałów wycofano na front wielkopolski.

Symbolicznym momentem dla organizacji Wojska Wielkopolskiego było jego podporządkowanie operacyjne Naczelnikowi Państwa, co nastąpiło w Belwederze 25 maja 1919 roku.

dr Michał Polak

Polska Zbrojna 95 LAT

Projekt zrealizowany pod redakcją Anny Putkiewicz

Opracowanie graficzne:

Wydział Składu Komputerowego i Grafiki WIW

Marcin Dmowski (kierownik)

Kwerenda ikonograficzna: Andrzej Witkowski

Redakcja i korekta: Wydział Opracowania Stylistycznego WIW

Marta Sachajko (kierownik)

Zdjęcia: Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu, Muzeum

Powstania Wielkopolskiego, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Druk: ArtDruk

www.artdruk.com

wiw

Wojskowy Instytut Wydawniczy

Aleje Jerozolimskie 97, 00-909 Warszawa

Dyrektor: Maciej Podczaski

Miesięcznik: „Polska Zbrojna”

Redaktor naczelny: Izabela Borańska-Chmielewska

Portal: www.polska-zbrojna.pl

Redaktor naczelny: Anna Putkiewicz

Serwis „Nasza Niepodległa” i więcej bieżących informacji na portalu

WWW.POLSKA-ZBROJNA.PL

Wydanie specjalne „Polski Zbrojnej” zostało przygotowane dzięki wsparciu naszych partnerów

FUNDACJA PGNiG
IM. JANA PAWŁA II

ROZGRZEWAMY POLSKIE SERCA

Fundacja PGNiG

POLSKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA